

Radio *nie wych.* na wsi

STYCZEŃ - LUTY - MARZEC 1938



1. Dekoracja sztandaru dokonana przez Marszałka Rydza Smigłego. 2. P. Prezydent Rzeczypospolitej podczas uroczystości zasadzenia dębu w Żulowie, rodzinnym dworku Marszałka Jó-



zefa Piłsudskiego. 3. Weterani powstania 1863 r. 4. P. Prezydent Rzeczypospolitej przemawia przez radio na posiedzeniu Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym. 5. Orkiestra 1 Pułku Szwoleżerów.

Na okładce — kołędnicy.

Radio na wsi

ILUSTROWANY KWARTALNIK RADIOWY

ROK IV. STYCZEŃ – LUTY – MARZEC 1938

Nr. 1

REDAKCJA: WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA Nr. 5 – TELEFON 553-50

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. CHMIELNA 62 m. – TELEFON 630-70

Prenumerata roczna 50 gr. Numer pojedynczy 10 gr., z przesyłką 15 gr.

WOJCIECH PLUTA

NASZA PRACA ZIMOWA

Wieś polska — to 23 miliony ludności, to znaczna większość żywych sił narodu polskiego. Żywych, ale w wielu jeszcze wypadkach uspionych i od wartkiego nurtu życia kulturalnego odciętych.

To zaniedbanie wsi, wynikłe z wieloletniego jej upośledzenia i traktowania, jako czegoś niższego od miasta, musimy copędzej naprawić, musimy wypełnić wszystkie dotkliwe braki, podciągnąć życie wiejskie możliwie jak najbliżej poziomu życia społeczeństwa miejskiego.

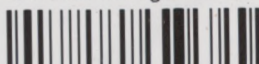
Wśród zaniedbań na polu kulturalnym, najbardziej chyba jaskrawe jest nasze zacofanie i opóźnienie w dziedzinie radia. Gdy na 10 milionów mieszkańców miast w Polsce przypada z górą pół miliona odbiorników radiowych, to na wsi (2¹/₂ razy liczniejszej niż ludność miast), jest ich dotychczas zaledwie poniżej 300 tysięcy! A przecież i w miastach naszych radio jest o wiele mniej rozpowszechnione, niż zagranicą.

Dobrze tedy i szczęśliwie się stało, że organizacje społeczne i zawodowe, którym na sercu leży udostępnienie szerokiemu ogółowi mieszkańców wsi tych wszystkich dobrodziejstw, jakie daje radio — przystąpiły z nastaniem zimy tegorocznej do pracy nad rozpowszechnieniem radia, czyli nad radiofonizacją wsi.

Na czym ta praca polega? A więc przede wszystkim, wciągnięci zostali do niej przedstawiciele samorządów i pracownicy samorządowi, wójei, sekretarze gmin, sołtysi, dalej pracownicy pocztowi na wsi, a wreszcie — wszyscy działacze wiejscy i uświadomieni obywatele. Za zasługi, położone na tym polu, Społeczny Komitet Radiofonizacji kraju będzie odznaczał obywateli dyplomami uznania i specjalnymi, pięknymi odznakami, „Za radiofonizację wsi”. Aby zaś zachęcić możliwie najszersze rzesze obywateli do pracy nad zjednywaniem nowych, wiejskich abonentów radiowych, dla tych wszyst-



Biblioteka Jagiellońska



kich, którzy przyłożą się szczególnie do akcji i osiągną najlepsze wyniki — wyznaczono liczne i cenne dary i premie. Dostępne one będą dla każdego mieszkańca wsi, który zjedna np. 20 czy więcej abonentów radia w swej okolicy.

Ale nie tylko poszczególne jednostki zyskają wiele, biorąc udział w tej akcji; również i te gromady wiejskie, w których przybędą liczniej nowe odbiorniki radiowe w okresie zimowym, wszystko jedno lampowe czy kryształkowe, otrzymają piękne premie — radioodbiorniki głośnikowe do użytku zbiorowego, dla swych szkół czy świetlic.

Dla ułatwienia udziału w tej ważnej a pożytecznej pracy dla rozpowszechnienia radia na wsi, dla kultury i dobrobytu, dla dobra jej mieszkańców — wydano specjalne ulotki. Otrzymać je może każdy, zarówno w urzędzie gminy, jak na poczcie, lub od listonosza.

W dobrze zrozumianym więc interesie każdego z nas jest zgłosić się po te ulotki — i zabrać się czem prędzej do pracy, bo zima nie taka jest długa i trzeba ją należycie wykorzystać.

A jeżeli wezmą w tym udział liczni mieszkańcy wsi, to tym bardziej nie może zabraknąć w tej akcji przede wszystkim nas, czytelników „Radia na wsi” i abonentów radiowych wogóle. Bo ci, co z radia już korzystają i znają dobrodziejstwa jakie niesie ono rolnikowi, są przecież najlepszymi, najbardziej uświadomionymi pionierami rozpowszechnienia radia na wsi.

S. M.

PRZED NOWYM ROKIEM PRACY ROLNIKA

Nowy Rok... W słowach tych kryje się zawsze wiele nadziei, wiele pragnień, planów i projektów. Tego właśnie „Dobrego Nowego Roku” życzyli sobie ludzie zawsze, a od lat paru niecierpliwie oczekiwano roku, który ziści życzenia i przyniesie prawdziwą poprawę losu rolnika, losu właściwie nigdy nie nadto lekkiego, a już w ostatnich latach z niezwykłą srogością pastwiącego się nad mieszkańcami wsi polskiej.

Rok 1937 jest już za nami. Będzie on, bodaj że pierwszym, z całego szeregu, którego nie będzie się żegnać z uczuciem ulgi, że się już skończył. Nie dla wszystkich jednak był on jednakowo łaskawy. Ci szczęśliwi, którzy mogli korzystać z wysokich cen zboża t. j. ci którzy mieli go tyle, że mogli sprzedawać — ci niewątpliwie będą dobrze wspominać ten rok, który pierwszy pozwolił odetchnąć znękanym długotrwałym kryzysem.

Lecz niestety tych szczęśliwych mieliśmy bardzo mało. Ostra zima a potem uporcezywa susza, sprawiły, iż rok ten stał się dla przeważnej części naszych rolników, rokiem klęski, grożącym nieraz nawet głodem, a w każdym razie zmusił większość gospodarzy, z powodu braku paszy, do wyprzedawania się z inwentarzy i to po bardzo niskich niejednokrotnie cenach.

Nie można więc nazwać roku 1937, rokiem dla rolnictwa pomyślnym. Jest on może pomyślniejszym od innych o tyle, że właśnie on „przełamał”

długi okres kryzysu, tak że teraz dobrze gospodarujący rolnik może już liczyć na zyski i odpowiednie wynagrodzenie za włożoną pracę.

Pomimo więc, że nie możemy mu przypisać zbyt wielu pomyślności, to jednak nie potępiajmy go zbyt ostro, gdyż przede wszystkim sami nie jesteśmy zupełnie bez winy.

Spójrzmy na nasze pola?

• Czyż nam nie powie jakże często zachwaszczona, podmokła i źle uprawiona gleba? Czyż nie jest naszą winą, że zbieramy o połowę mniej niż zbiera rolnik duński czy nawet niemiecki, czyż można się wobec tego dziwić, że żyje on dostatnio i ani on ni jego rodzina w każdym razie nie wiedzą nigdy co to znaczy głód?

Zajrzyjmy też do obórki. Przecież te liche krowy, dające pięć razy mniej mleka od przeciętnie dobrych krów, jedzą tyle samo co i tamte, łatwo więc zorientować się, że nie tylko, że nie przynoszą one gospodarstwu spodziewanego zysku, lecz tylko same straty.

Niema niestety w słowach powyższych ani cienia przesady. Oczywiście posiadamy gospodarstwa lepsze i gorsze. Wiemy również, że w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku rolnictwo stoi bez porównania wyżej niż w innych okolicach Polski, jednak przeciętnie zbieramy z każdego hektara roli połowę tego co zbierają rolnicy na zachodzie, oraz przeciętna ilość mleka od krowy jest w Polsce pięć razy mniejsza niż wydajność mleka od krowy w Niemczech lub Danii.

Nie można więc wobec takiego stanu rzeczy winić „starego” roku lub też spodziewać się nadzwyczajności od „nowego” t. j. 1938. Powiedzmy sobie otwarcie — produkcja rolna w Polsce stoi na niewspółmiernie niskim poziomie i musimy ją jak najprędzej podnieść i dorównać krajom zachodnim. Nie można już dłużej biernie stać na jednym miejscu, narzekać, cierpieć głód i czekać na czyjąś pomoc lub na „cudowny” rok, który sam wszystko odmieni. Do pracy należy się wziąć z największym i najcenniejszym kapitałem — pracy, zapału i umiejętności.

Pracy niewątpliwie polski rolnik się nie wstydzi, jak i nie wstydził ani nie żałował jej nigdy. Nie brak mu również w pracy zapału i tylko jedynie nie zawsze sprawa umiejętności idzie w parze z tamtymi.

• Dla tego też największą może uwagę poświęćmy sprawie samokształcenia się w zawodzie rolniczym, by nie polegać jedynie i wyłącznie, na cennym może nawet niejednokrotnie, doświadczeniu naszych ojców i dziadów, lecz na poznaniu olbrzymiego postępu jaki w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu nastąpił w dziedzinie rolniczej. Śledźmy go pilnie i uważnie, stosujmy umiejętnie i ostrożnie nowe zdobycze, gdyż w ten tylko sposób możemy dorównać tym wszystkim, którzy nas tak poważnie w dziale produkcji rolnej wyprzedzili.

Książki, pisma, Kółka Rolnicze i radio — oto najpopularniejsze drogi, którymi wiedza fachowa dojść może do każdej chaty i do każdego najuboższego nawet gospodarza.

Rozpoczynając więc Rok Nowy — rok 1938 — życzymy sobie powodzenia i wytrwania w pracy, której celem jest wygnanie biedy i głodu raz na zawsze z pod strzech wiejskich, oraz by środki wiedzy i postępu, tego głównego oręża do walki z nędzą znalazły się w każdym domku i każdej chacie w całej Polsce.

ŚWIĄTECZNA PRZESYŁKA

Oczekiwana z upragnieniem przesyłka nareszcie nadeszła. Właśnie z pobliskiego urzędu pocztowego dostarczono Józwiakowi pocztówkę, zawiadamiającą że jest już do odebrania — zamówiony piękny aparat słuchawkowy „Defefon” wraz ze wszystkim co potrzeba do założenia anteny.

Wybrał się więc Józwiak zaraz na pocztę. Znajomy urzędnik powitał go z uśmiechem, wydostał z pod lady niedużą paczkę, otworzył ją, żeby sprawdzić czy Boże broń czego nie brakuje, — i zadowolony wręczył ją wreszcie Józwiakowi.

„Ja to dawno już wam, gospodarzu, radziłem założyć radio” — dorzucił urzędnik pocztowy — „tanio to dziś kosztuje, a przyjemność duża”. „Tak, tak” — zamyślony potwierdzał pan Józwiak, trochę rozczarowany i zdziwiony, że paczka była taka mała i niepozorna, „czy to aby wszystko?”. „Wszystko, wszystko panie Józwiak” — zapewnił go urzędnik — „a czy dacie sobie radę z założeniem?” — dorzucił, widząc niezaradny wzrok nowego radiosłuchacza. „No... no chyba potrafię” odrzekł dość niepewnie Józwiak, pożegnał się czem prędzej i wydostał się na ulicę. Nie wiedział zupełnie jak on to radio sobie założy.

„A dokąd to, gospodarzu, nagabnęła naszego Józwiaka napotkana nauczycielka miejscowej szkoły powszechnej.” „O, widzę radio sobie zakładacie, a czy weźmiecie udział w konkursie Polskiego Radia dla nowych radioabonentów?”.

W domu z początku się ucieszono ale wnet i zakłopotano. Kto założy radio? Uradzono ostatecznie, że nie kto inny tylko pan Stanisław, który ich właśnie do nabycia radia nakłonił.

Pan Stanisław był to kierownik miejscowej spółdzielni. Ukończył on w Warszawie kursy radiowe dla instruktorów wiejskich i od tego czasu zdążył już namówić prawie całą wieś do założenia radia, a że każdemu coś przy tym pomógł, był ogólnie lubiany i szanowany. Mówiono nawet, że dostał jakąś honorową odznakę za radiofonizację wsi.

Pan Stanisław nie zawiódł i tym razem. Zaraz w niedzielę po nabożeństwie przyszedł prosto z Kościoła do Józwiaka i od razu wziął się ostro do roboty.

Najsamprzód dowiedział się przy którym oknie ma być w izbie radio. Wyszedł zaraz przed chatę i pod tym właśnie oknem kazał kopać dół ze trzy łokcie głęboki. „A nie żałujcie rąk” — rzekł do zdziwionego Józwiaka — „kopcie aż do wilgotnej ziemi, im głębiej tym lepsze będzie miało wasze radio uziemiennie”.

Zabrał się nasz gospodarz do pracy, a roboty było, bo to grunt przemarzyły i kopać ciężko. Tymczasem pan Stanisław wyszukał gdzieś stare całkiem podziurawione wiadro, drewnianą tykę i kłęb konopnego sznura.

„Widzicie” — wołał — „mamy teraz już wszystko co nam trzeba”.

Dół tymczasem był już gotów. Pan Stanisław wziął teraz przelącznik antenowy i przykręcił go nazewnątrz do framugi okiennej, tuż obok lufcika, tak żeby można było przelączać antenę wprost z izby. Potem

przylutował gruby miedziany drut do oczyszczonego brzegu wiadra, które wpuścił do dołu. Przysypał go ze wszystkich stron ziemią, sam zaś dół zasy-pał drobnymi kamieniami, ubijając go dopiero z wierzchu ziemią. „Uziemienie, to jest to wiadro, czy jakiś inny kawałek blachy, musi być otoczone wilgotną ziemią, te usypane kamienie przepuszczają lepiej i głębiej deszczową wodę” — tłumaczył pan Stanisław przypatrującemu się gospodarzowi.

Uziemienie było już gotowe, bo właśnie pan Stanisław przykręcał drugi koniec drutu do dolnego kontaktu antenowego, przełącznika. Z kolei więc trzeba było założyć antenę. Z otrzymanej paczki wydostał 6 porcelanowych izolatorów jajkowych oraz zwój linki antenowej. Powiązał izolatory sznurem po 3 sztuki, przymocował jeden sznur z izolatorami do tyczki, przewlekając przez ostatni izolator linkę antenową. Teraz było trochę kłopotu z ustawieniem tyki na dachu, ale ostatecznie przy pomocy drabiny umocowano maszt antenowy przywiązując go do komina dwukrotnie kawałkiem znalezionej drutu żelaznego. Linka antenowa zwisała więc oboma końcami na ziemię, będąc mniej więcej w środku uchwycona przez izolator masztu antenowego. Krótszy koniec linki przymocował pan Stanisław do górnego kontaktu przełącznika antenowego, drugi zaś koniec przy-wiązał do ostatniego izolatora pozostałego sznura z izolatorami.

Teraz to już musiał Janek, młodszy syn pana Józwiaka, wdrapać się z kawałkiem szpagatu na pobliskie wysokie drzewo, zrzucić sznur na ziemię i wciągnąć koniec anteny na górę. Pan Stanisław z dołu pokrzykiwał na jakiej wysokości ma zamocować antenę, (a właściwie sznur anteny) do konaru.

„No panie Józwiak” — rzekł wreszcie pan Stanisław, kiedy już szli razem do izby — masz pan wzorowo założoną antenę. Linka antenowa cała ani wiązana ani nawet lutowana — nigdzie nie dotyka ani drzewa ani dachu czy ściany domu — uziemienie głębokie i tuż wprost pod przełącznikiem antenowym. Powinien pan dobrze słyszeć radio”.

W paczce z materiałem instalacyjnym zrobiło się luźniej. Została tylko przepustnica i izolowane druty odprowadzeń od odbiornika do przełącznika antenowego. Szybko wykręcił pan Stanisław dwa otwory w framudze okiennej jeden większy dla przepustnicy, drugi mniejszy dla przewodu uziemienia. Kawałkiem linki antenowej, który przezornie zachował, połączył nazewnątrz okna przepustnicę z kontaktem antenowym przełącznika. Drugi drut odprowadzenia został przylączony do dolnego kontaktu przełącznika czyli uziemienia. Oba odprowadzenia zaopatrzone wreszcie różnokolorowymi w t y c z k a m i.

Instalacja antenowa została więc ukończona. Teraz pan Stanisław wyjął z opakowania sam odbiornik, słuchawki i detektor. Detektor ze lśniącem wewnątrz kryształkiem umieścił w gniazdkach na górnej pokrywie odbiornika. Do gniazdka oznaczonego literą A włączył przewód antenowy do gniazdka Z — uziemienie, w pozostałe gniazdka włączył wtyczki słuchawek.

W izbie zaległa trwoźna cisza. A co będzie jak radio nie będzie grało? A może jest zepsute? — Setki wątpliwości cisnęło się do głowy naszego gospodarza, gdy obserwował skupione ruchy pana Stanisława.

Tymczasem pan Stanisław oparł igielkę detektora delikatnie o kryształ, przekręcił przełącznik fal umieszczony na bocznej ścianie „Detefonu”, i po-

czął powoli obracać górną gałkę strojeniową. Zatrzymał się i uśmiechnął. zdjął słuchawki i wręczył je gospodarzowi.

Z odległej o kilka godzin jazdy kolejną rozgłosiła rozbrzmiewały skoczne dźwięki muzyki...

Żegnany gorącymi podziękowaniami Józwiaka pan Stanisław opuścił nowo zradiofonizowane gospodarstwo.

Już daleko w polu zatrzymał się i spojrzął raz jeszcze na dach domu Józwiaka, gdzie już ledwo widać było antenę.

„No — rzekł sam do siebie — ostatnie gospodarstwo zradiofonizowane, nie wierzył, nie chciał — a teraz taki zadowolony... Będę musiał napisać zaraz do Radia, że mamy nową wieś, zradiofonizowaną w stu procentach...”

Śnieg zaczął padać coraz większymi płatami. Pan Stanisław postawił kołnierz jesionki i przyspieszył kroku...

FORTUNAT STARZYŃSKI

PRZYPOMNIENIA ROLNICZE NA STYCZEŃ — LUTY

W gospodarstwie rolnym i w ogrodzie w zabiegach, jakie nas oczekują w dwóch pierwszych miesiącach roku kalendarzowego nie można nigdy przewidzieć jak się one będą układać wobec zjawisk klimatycznych.

Mogą w jednym roku spaść obfite śniegi już w początkach stycznia, a kiedy-indziej mrozy poprzedzić śnieżne opady i na luty przenieść nasilenie zimy. To też mówiąc o zabiegach rolnika w tym czasie zaznaczyć winniśmy, że główną jego troską będzie zapobiec w granicach możliwości, szkodom jakie mogą wyniknąć w okresie tych dwu miesięcy wskutek obfitych opadów śnieżnych.

W tym roku szczególnie trzeba to mieć na uwadze, gdyż oziminy nadmiernie się porozrastały, a obfita ruń, gdyby ją śnieg przywalił łatwo by się dusiła, a co za tym idzie ozimina byłaby narażona na wyprzenie. Jeżeli więc nadejdą wcześniejsze mrozy bez opadów to trzeba by się uwinąć i ściąć nadmierny rozrost, czy żyta, czy wyki piaskowej, czy rzepaku. rozumie się z uwagą, by nie uszkodzić zawiązków kłosa. Ścięta zielonkę należy natychmiast usunąć z pola i najlepiej zakiszyć na późniejszy użytek.

O ile śniegi spadną obfite, a potem nastanie odwilż i znów mróz — winniśmy wejść na pole obsiane oziminą z tępą broną, by pokruszyć skorupę. Również ważnym będzie w okresie odwilży zwrócić uwagę na rozlewiska na wklęsłych miejscach pola, by szpadlem przekopać od nich rynienki do przegonów, a z przegonów do rowów. Przy dużych opadach bywa, że płaskie dachy mogą być nadmiernie obciążone i zalać się wobec słabych kozłów; trzeba więc grapą śnieg zagarnąć.

Należałoby również otrząsać nadmiar śniegu z drzew owocowych i przygarniać do obrębu koron drzewnych, gdzie ubity powstrzyma zbyt szybki wio-

senny rozwój drzew, co ma ten skutek, że opóźnia się kwitnienie poza okres przymrozków majowych.

Już w lutym — nie później należy drzewa owocowe oczyścić, oskrobać i pobielić wapnem z gliną, przy czym powycinać suche krzyżujące się gałęzie.

W gospodarce podwórzowej chronić inwentarz przed szczurami. Straty bywają duże, gdy się te gryzonie rozpanoszą. Najlepiej mieć koty łowne, a unikać wszelkich zakamarków w stajniach. Dużo światła w budynku, pozabijane dziury w ścianach to najprostsze sposoby walki ze szkodnikami.

Tylko w dniu wyjątkowo mroźne czy słotne inwentarz trzymać przez cały dzień w budynku, w inne dni — stale powinien być wypuszczany na powietrze, lecz nie do wodopoju, gdyż zbyt zimna woda, a przy tym i ślizgawica, przy studniach często powodują wypadki poronienia u krów, czy złamania kończyn. Woda powinna być z dnia na dzień zmieniana w beczce, umieszczonej w budynku.

Wobec braku słomy ściółkowej można się spodziewać, że sporo gnojówki będziemy tracić z naszych obórek wskutek przeciekania jej przez ściany budynków nie dość szczelnie zbudowanych, to też zalecałoby się przy podwalinach obwalanie ścian kruszem torfowym, albo ziemią pulchną po stronie ścieków. Każda fura ziemi, nasyconej gnojówką, więcej warta, niż 6 fur zwykłego obornika.

Wobec trudności ze słańskim pod krowy, pożądaniem byłoby nawóz koński, czy owcey podrzucać pod krowy, lecz przed tym breję z pod krów wywozić na pole, by tam mieszać ją z ziemią, tworząc tym sposobem pewnego rodzaju kompost. W ten sposób postępując, unikniemy dotkliwego zimna w budynku i zachowamy większą czystość stanowisk.

Nastaje okres przygotowania ziarna do siewu. Trzeba się dobrze rozpatrzyć czego nam i ile z tych nasion będzie potrzeba. Przy tym, o ile nie mamy odpowiednich narzędzi czyszczących — korzystniej będzie zaopatrzyć się w nasiona siewne w gospodarstwach specjalnie hodowlanych. Choćby za korzec zboża własnej produkcji otrzymać tylko pół korca doskonale oczyszczonego, dopasowanego pod względem odmiany nasienia kupnego — to się zawsze opłaci. Instruktor rolny chętnie poinformuje gdzie i jakie nasiona można dostać.

Mając nasiona doborowe własnej produkcji np. grochu, bobiku, fasoli, należałoby je ręcznie przebrać by w doborze siewnym nie było ziarn potrzaskanych lub robaczywych. Nasion droższych — jak koniczyny, trawy, nie kupować u handlarzy malomiasteczkowych, by uniknąć kłęski kianianki, która zapaskudza pola na dłuższe lata.

Spółdzielcze zakupy zarówno nasion jak i nawozów pomocniczych oraz wszelkiego rodzaju materiałów, potrzebnych w gospodarstwie — jak żelazo, smary i t. p. wypadają najtaniej.

W styczniu należy sprowadzać z lasów budulec, czy też materiał porządkowy. Drzewo jest w tym czasie najtrwalsze.

Nie zaniedbujmy zebrania kółkowych choćby tylko sąsiedzkich, porozumiewawczych, by omawiać projekty wspólnego działania w zakresie naszych potrzeb. Czytajmy jaknajwięcej! Wsłuchujmy się w pogadanki radiowe i przeprowadzajmy zaraz dyskusje co do pouczeń jakie z nich płyną.

ZDOBYWAMY ODZNACZENIA, DYPLOMY I NAGRODY PIENIĘŻNE ZA ZJEDNYWANIE NOWYCH ABONENTÓW

Wśród wielu spraw, jakie poruszają nasi Czytelnicy w listach do redakcji „Radia na wsi“, przewija się często pytanie: „Czy za gorliwe szerzenie zamiłowania do radia na wsi, za wydatną pracę nad rozwojem radiofonizacji i za zjednywanie nowych licznych abonentów można się spodziewać jakiegoś wyróżnienia ze strony Polskiego Radia, lub innej powołanej instytucji, jak np. Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju?“.

Miło nam dzisiaj odpowiedzieć naszym Szanownym Korespondentom i Czytelnikom twierdząco. Oto bowiem Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju opracował zasady nagradzania i wyróżniania osób, które się specjalnie zasłużyły dla rozwoju radiofonizacji wsi.

Wszyscy mieszkańcy wsi mogą się ubiegać w okresie od dnia 1 grudnia 1937 r. do dnia 28 lutego 1938 roku o specjalną odznakę i dyplom honorowy oraz o nagrodę w postaci książeczki oszczędnościowej z wkładem pieniężnym.

Zasady tej wielkiej akcji premiowej, polegającej na zjednywaniu nowych abonentów radiowych na wsi są zupełnie proste. Oto każdy, kto zjedna w wyżej podanym okresie, t. j. w czasie trzech miesięcy zimowych: grudnia, stycznia i lutego, conajmniej 5 nowych abonentów Polskiego Radia, otrzyma pięknie wykonaną w metalu odznakę do noszenia z napisem: „Za radiofonizację wsi“. Będzie to nie tylko wyróżnienie, ale i miła pamiątka dla odznaczanego. Niezależnie od odznaki będą nadawane tym wszystkim, którzy się wyróżnili w pracy nad radiofonizacją wsi, ozdobne dyplomy honorowe.

Po za odznaką i dyplomem gorliwi uczestnicy akcji zjednywania nowych abonentów Polskiego Radia będą mieli możliwość ubiegania się i o nagrody pieniężne w postaci wkładów na książeczki oszczędnościowe.

Kto więc zjedna conajmniej 20 nowych abonentów radiowych — zdobędzie książeczkę oszczędnościową z wkładem 10 zł. — 20 zł. — 50 zł. — 100 zł. — 200 zł. — w zależności od liczby nowopozyskanych abonentów Polskiego Radia. Podkreślamy na tym miejscu raz jeszcze, że chcąc się ubiegać o nagrodę w postaci książeczki oszczędnościowej z wkładem pieniężnym trzeba zjednać w określonym terminie conajmniej 20 nowych abonentów.

Cała akcja konkursowa, polegająca na zjednywaniu nowych abonentów radiowych, trwa — i na to zwracamy specjalną uwagę — od dn. 1 grudnia 1937 r. do dn. 28 lutego 1938 r., to znaczy, że brani będą pod uwagę jako nowopozyskani abonenci, jedynie ci, którzy zarejestrują się w odpowiednich urzędach pocztowych w wyżej podanym okresie. Natomiast wykazy nowopozyskanych abonentów można przysyłać do dnia 15 marca 1938 r.

Z tego, że całość akcji konkursowej ograniczona jest pewnymi terminami wyciągamy jeden jasny wniosek: trzeba się spieszyć. Niech więc jaknajprędzej zakrzętną się wszyscy, którym się uśmiecha możliwość zdobycia odznaki, dyplomu albo i książeczki oszczędnościowej.

W okresie zimowym rolnik ma więcej czasu. Można się więc spokojniej zastanowić i obmyśleć cały plan akcji zjednywania nowych abonentów radiowych. Wiemy przecież dobrze, którzy sąsiedzi nie znają jeszcze dobrodziejstwa radia. Zaprośmy więc ich do siebie i dajmy zakosztować przyjemności i pożytku, płynących ze słuchania radia. Dobrze też będzie poruszyć sprawę radiofonizacji wsi na zebraniu kółka rolniczego czy jakiegokolwiek innej organizacji, działającej na terenie wsi.

Musimy jednak zawsze pamiętać o jednym: żadnym opowiadaniem o radiu nie zdziałamy tyle, co prostym nałożeniem słuchawek na uszy człowieka, co jeszcze nie zna radia, a przez to daniem mu możliwości praktycznego zapoznania się z tym cudownym wynalazkiem. Kto raz usłyszał jak radio gra czy mówi — ten napewno zechce sobie sprawić odbiornik radiowy.

Co tu zresztą dużo gadać — każdy z naszych miłych Czytelników sam napewno będzie dobrze wiedział jak trafić do przekonania tym ludziom, co jeszcze dotąd radia nie znają.

Wszelkich wyjaśnień, dotyczących akcji premiowej, odznaczeń i dyplomów oraz porad gdzie i jak nabyć odbiorniki udzielają sekretarze gminni i wszystkie urzędy i agencje pocztowe. Tam też można się zaopatrzyć w drukowane wzory do sporządzenia wykazów zjednanych przez siebie abonentów. Kto więc ma jakieś wątpliwości — niech się zaraz zwróci do gminy czy na pocztę, a chętnie udzieli mu tam potrzebnych informacji.

Na wszelki wypadek podajemy poniżej jak należy prowadzić wykaz zjednanych przez siebie abonentów.

Niech więc każdy kto chce uzyskać odznakę, dyplom albo i książeczkę oszczędnościową — sporządzi na karcie papieru według niżej podanego wzoru wykaz zjednanych abonentów i niech go prześle do dnia 15 marca 1938 r. pod następującym adresem:

DO SPOŁECZNEGO KOMITETU RADIOFONIZACJI KRAJU

Warszawa, ul. Moniuszki 2a m. 16.

Imię i nazwisko uczestnika konkursu na zjednanie nowych abonentów Polskiego Radia..... Wieś i gmina.....

Poczta..... Powiat..... Liczba pozyskanych abonentów..... (słownie.....).

Wzór do sporządzenia wykazu zjednanych przez siebie abonentów

Wieś.....		Poczta.....		Powiat.....		
L. p.	Imię i nazwisko	Wieś i gmina	Urząd (Agencja) w którym zarejestrował się	Nr. obonamentu	Data zarejestrowania	Własna, ręczny podpis pozyskanego abonenta

(Wszystko wypisać czytelnie i wyraźnie, podając dane o każdym abonencie w osobnym wierszu).

Jak widzimy praca nad zjednywaniem nowych abonentów nie jest wcale ani zbyt złożona ani zbyt uciążliwa. Ot, trzeba tylko mieć trochę dobrych chęci, no i umieć trafić sąsiadom do przekonania. I tutaj przyjdzie nam z nie-malą pomocą „czarodziejska skrzyneczka“ — radio. Kiedy nam zabraknie słów odpowiednio wymownych, to wyreżyzy nas napewno głos, co się rozlega z głośnika czy ze słuchawek. A kto by nie posłuchał tego głosu, co się tak niesie po całym kraju setkami kilometrów.

Nie wątpimy, że wśród odznaczonych i nagrodzonych znajdzie się nie-mała garść Czytelników naszego pisma. Serdecznie im więc życzymy jaknajlepszycy wyników na polu szerzenia radiofonizacji wsi, służąc jednocześnie ze swojej strony wszelką pomocą w postaci odpowiednich porad i wyjaśnień, dotyczących akcji premiowej.

BARTŁOMIEJ DUDEK

POLSKA WIEŚ W WYŚCIGU RADIOFONIZACJI

Niewielki budynek jednoklasowej szkoły we wsi Otolice rozbrzmiewał gwarem, ale nie codziennym gwarem szkolnej dziatwy, — dzisiaj radzili tam starzy. Zebranie gromadzkie wsi Otolice. Cóż to za ważna przyczyna, że się starszyzna wioski tu zgromadziła? Cóż ich tu ściągnęło?

— Celem dzisiejszego zebrania jest 100% zradiofonizowanie naszej wioski. Chodzi o to, żeby w każdej chacie, u każdego gospodarza był odbiornik radiowy — zagaił zebranie sołtys p. Rusek. Po nim zabrał głos wójt gminy Dąbkowice p. Jan Górajek.

Opowiedział on zebrany, jak to dawno myślał o zradiofonizowaniu w całości chociaż jednej wioski w swojej gminie. Jak to słyszał przez radio o zradiofonizowaniu w Polsce pierwszej wsi Mała Chelmica i o kilku innych, a ponieważ w powiecie łowickim jeszcze żadnej takiej wsi niema, więc chciałby, żeby gmina Dąbkowice górowała nad innymi. Przypomniął o starej tradycji, kiedy to wieś Bochen z ich gminy prym w całym powiecie trzymała. Dalej mówił p. wójt o znaczeniu i korzyściach, jakie radio daje rolnikowi. Długo się tak o tym p. wójt rozwodził, wreszcie na końcu dodał, iż porozumiewał się ze Społecznym Komitetem Radiofonizacji Kraju i z p. Starostą w Łowiczu, którzy przyrzekli swą pomoc. Społeczny Komitet przyrzekł udostępnić nabycie odbiorników kryształkowych na dogodnych warunkach i postanowił ofiarować lampowy aparat dla szkoły we wsi, a p. Starosta wpłynię na Wydział Powiatowy, żeby dał im na zakup tych odbiorników pożyczkę, ściąganą w 12-tu ratach. Natomiast Zarząd Gminy dla pierwszej zradiofonizowanej wioski przeznacza 100 złotych.

— ... a że wybrałem naszą wioskę Otolice, to dlatego, że jestem mieszkańcem tej oto wsi i moim pragnieniem jest, żeby najbliżsi sąsiedzi i koledzy moi dali przykład w całym powiecie — zakończył swe przemówienie p. wójt Górajek.

Teraz dopiero zawrzało, jak w ulu. Jedni chcieli — drudzy nie. Jeden przez drugiego rozpowiadał. Podniósł się przeto p. sołtys i zakrzyknął:

— Nie gadajcie tak jeden przez drugiego, a każdy niech się po kolei wypowie.

Wstał więc jeden i powiada, że on chętnieby u siebie radio założył, ale to trzeba tę złotówkę co miesiąc płacić — a przecie tyle różnych podatków na nich się wali, że i sprostać temu trudno.

Podniósł się na to zwolennik założenia radia i odrzekł:

— Jak sobie radio kupisz, to i nowej gospodarki na roli się nauczysz, i ceny produktów rolnych będziesz wiedział, i nikt cię wtedy nie oszuka. Przez to więcej pieniędzy zbierzesz za swoje zbiory, to i podatki, i tę opłatę radiową łatwiej zapłacisz.

Inny znów powiada, że kilka razy słuchał radia u sąsiada, to za mało było programu dla rolników. Inny znów, że za mało jest muzyki wiejskiej. I tak jeden po drugim.

Podniósł się wreszcie jeden ze starszych gospodarzy i w te słowa się odezwał:

— Mnie to zebranie nie dotyczy, bo już od trzech lat radio mam, a przyszedłem jeno przez ciekawość. Ale jak tak głupio gadacie, to mnie diabli biorą. Stary już jestem i swoje stare sposoby gospodarki mam, ale nieraz mi radio tak doradziło, że mi tylko na dobre wyszło. I tak wam mówię: korzystajcie z tego co wam wójt ułatwia, bo inaczej nigdy radia nie założysz i będziesz głupi i każdy cię oszuka. A jak będzie dużo nas rolników radiosłuchaczy, to i program dla nas muszą powiększyć. Podziękujcie tylko wójtowi, że wam w tym pomaga, żebyście nie byli zawsze tym ciemnym narodem. A pieniądze zamiast na wódkę, wydaj na opłatę radiową.

Ucichło po tej przemowie na sali, a każdy jeszcze w swej głowie medytował, aż wreszcie ten, co się najwięcej przeciw radiu wypowiadał, rzekł trochę nieśmiało:

-- Jak już tak radzicie, to wpiszcie i mnie na listę panie wójcie — tylko, żeby te radia były na Boże Narodzenie — i pierwszy swój podpis na liście położył. Za nim drugi, trzeci i t. d. już bez żadnego szemrania.

I tak 5-go grudnia 1937 r. Gromada wsi Otolice uchwaliła zradiofonizować się w 100%, a 15 grudnia już każdy nad dachem antenę rozwieszał.

* * *

Wkrótce w powiecie łowickim zdarzył się drugi wypadek 100% zradiofonizowania. Oto wszystkie zarządy gminne w ilości 11 postanowiły jednocześnie zakupić odbiorniki lampowe. Dużo im w tym pomógł starosta łowicki p. Władysław Staszewski i inspektor samorządowy p. Pyszyński. A Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju ofiarował znów jeden odbiornik lampowy dla szkoły powszechnej w Łowickiem. Otrzymała go szkoła w Woli Zbrożkowej gminy Lubianków.

* * *

19 grudnia w Domu Ludowym w Łowiczu przeszło 3 tysiące narodu było świadkami uroczystości tych 100% radiofonizacji. A uroczystość była piękna. Grała orkiestra łowickiego pułku piechoty, przemawiał p. starosta i p. wójt, śpiewał chór ludowy z Bochenia i chór działwy szkolnej z Otolic. Mieszkańcy wsi Otolice po krótko przedstawili jak się u nich odbyło zebranie gromadzkie. Na zakończenie kapela łowicka przygrywała tak piękne oberstasy, aż widzom na sali nogi drygały do tańca. Fragmenty tej uroczystości

były transmitowane przez Polskie Radio i nagrane na specjalną aparaturę. Audycja ta została nadana przez Polskie Radio 2 stycznia r. b.

Niechże więc piękny apel, jaki wygłosił do wszystkich rolników w całej Polsce p. wójt Górajek, nie pozostanie bez echa. Tak bowiem zakończył swe przemówienie wójt gm. Lubianków:

— Jednocześnie zwracam się do wszystkich braci chłopów z całej Polski: — zakładajcie radia, niechże choć tą drogą docierają do chłopskich strzech słowa wieszczów, literatów i synów chłopskich — i słowa niosące nam różne wiadomości gospodarcze i polityczne, które nie są obojętne chłopu polskiemu. Zapraszam wszystkie wsie Polskie do wyścigu w stuprocentowym radiofonizowaniu, bo u nas w gminie Dąbkowice, niedługo takich gromad będziemy mieli więcej.

WITOLD SŁAWONIEWSKI

WYSTAWA RADIOWA W SIERPCU

Coraz bardziej rozumieją ludzie nie tylko w mieście ale i na wsi jak wielką korzyść przynosi radio. Coraz bardziej rozszerza się radiofonia polska, szerząc oświatę i kulturę oraz przynosząc doraźny pożytek słuchaczom. Są już w Polsce całkowicie zradiofonizowane wsie, a nawet gminy. Coraz więcej zaczyna się też krzątać dokoła urządzeń radiowych.

Wiele pożytku przynoszą rolnikom wystawy radiowe, urządzone coraz częściej w różnych miejscach Polski. Wystawy takie pozwalają dokładnie uprzytomnić zwiedzającym korzyści jakie daje radio oraz informują jak to radio kupić i założyć.

Urządzona ostatnio wystawa radiowa w Sierpcu, organizowana przy poparciu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, stała się ważnym czynnikiem propagandy radia i zgromadziła nie tylko ludność z terenu powiatu sierpeckiego, ale i okolicznych powiatów: lipnowskiego, płockiego, płońskiego i rypińskiego.

Ogółem wystawę zwiedziło przeszło 10.000 osób. Przyczyniło się do tego ładne urządzenie wystawy, wiele interesujących eksponatów, kino Biura Filmowego Polskiej Agencji Telegraficznej, a także doskonale opracowane propagandowo stoisko Polskiego Radia. Poza tym ogólną sensacją wzbudzał model zradiofonizowanej chaty, odpowiednio oświetlony i ustawiony. Podczas wystawy odbyło się szereg rozmaitych imprez, jak występy chórów szkolnych, wioskowych, kapel ludowych i t. p.

Podczas transmisji radiowej z Sierpca, która była nadawana na całą Polskę w dniu 19 grudnia, odbyła się bardzo ciekawa uroczystość. Otóż p. burmistrz Zugaj jako przedstawiciel Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju wręczył p. Degowskiemu, rolnikowi ze wsi Sulocin w pow. sierpeckim, srebrną papierośnicę jako upominek Polskiego Radia. P. Degowski dostał ten upominek ponieważ stwierdzono, że zarejestrował się jako 799.999 abonent. Szczęśliwszy od niego p. Antoni Bąk ze wsi Zofiówka w pow. Janów Lubelski dostał w dniu 1 stycznia 1938 r. złoty zegarek, który wręczono mu podczas „wieczornicy sylwestrowej“.

Strona programowa transmisji z Sierpca wypadła b. dobrze. Z żywym przyjęciem u słuchaczy radia spotkała się kapela ludowa Centralnego Związku Młodej Wsi. Ten zupełnie młody zespół po dosłownie kilku próbach wystąpił z wielkim powodzeniem przed mikrofonem. Zazwyczaj ten kto po raz pierwszy mówi lub śpiewa do mikrofonu ma tak zwaną „tremę“. Boi się, że jego słowa lub piosenka wypadnie źle i wtedy rzeczywiście źle wypada. Kapela ludowa o której mowa, pozbawiona była zupełnie tej „tremy“; wszyscy członkowie kapeli śpiewali i zachowywali się tak, jakgdyby byli u siebie w świetlicy, a nie przed mikrofonem, który łapał i przekazywał całej Polsce piosenki w ich wykonaniu.

Dobry też był chór dzieci szkół powszechnych m. Sierpca. Kilkadziesiąt dzieci w wieku najwyżej do lat 9-ciu (najmłodsze miało lat 6) śpiewało bardzo trudne piosenki z dużym talentem i zamiłowaniem. Słusznie nazwano ich „sierpeckimi kanarkami“. Bo trzeba było spojrzeć jak rozdziawiały buzie. żeby głos wypadł jak najlepiej i trzeba było spojrzeć jak skakały z radości. gdy po transmisji powiedziano im, że śpiewały b. dobrze.

Jedno jest pewne: wystawa sierpecka przyniosła wielką korzyść okolicznej ludności. Wszyscy którzy odwiedzili wystawę nauczyli się wielu rzeczy, a poza tym rzetelnie się zabawili.

Trzeba aby jak najwięcej miast i miasteczek pomyślało o tym, że na ich terenie musi się znaleźć kilku ludzi, którzy potrafią zorganizować też taką wystawę. Przysłużą się znakomicie Polsce. Bo każdy kto słucha radia. staje się mądrzejszy od tego, kto radia nie ma. Gazety docierają nie wszędzie. Radio natomiast dociera do wszystkich zakątków Polski, szerząc, jak już powiedzieliśmy oświatę i kulturę i niosąc godziwą rozrywkę.

Pamiętajmy o tym i postarajmy się, by już jak najprędzej nadeszła chwila, gdy nad każdym domem w mieście i nad każdą chatą we wsi zawisnie antena radiowa, będąca znakiem, że ten kto pod tą strzechą mieszka jest człowiekiem, który dąży do pogłębienia wiedzy, stając się tym samym pożytecznym obywatelem Rzeczypospolitej.

ST. KOSTKA

JAK SIĘ JĘDRZEJ ZAKŁADAĆ ODUCZYŁ

Tak się już od dawna utarło, że nikt Jędrzeja nie nazywał inaczej niż „Zakładacz“. Zakładacz — i basta. Chociaż ludzie wiedzieli, że to nie jest jego prawdziwe nazwisko, ale przyzwyczaili się do tego „Zakładacza“ nie od dzisiaj, i tak już pozostało. A i sam Jędrzej już nie prostował tego przezwiska, co przyłgnęło do niego jak sukmana do grzbietu.

Na tego „Zakładacza“ zarobił po prawdzie sownie sam chłop. Znali go bowiem wszyscy doskonale już nie tylko w rodzinnej wsi czy gminie, ale i w sąsiednim miasteczku z dziwnego zamiłowania w trzymaniu zakładów. Jeden lubi się napić, drugi zatańczyć, a Jędrzejowi nie tylko w głowie te zakłady.

Jak tylko ktoś powie „białe“ to już Jędrzej krzyczy „czarne“ i dodaje: „nie wierzysz — to się załóż...“ Różnie z tymi zakładami bywało: raz chłop wygrał, raz przegrał, ale chęci do tej zabawy w zakłady nigdy nie tracił. Usłyszał kiedyś, że w dalekiej Ameryce to się wszyscy zakładają, od prezydenta do pucybuta, i zaraz się założył z sąsiadem, że i u nas taka moda nastanie...

Perswadowała mu nieraz żona, że to nie przystoi chłopu w takie niepoważne zabawki się bawić, ale gdzieżby tam to pomogło.

— Nie wstyd ci to — mówiła — ześ własne nazwisko zgubił, coś je po ojczach odziedziczył, ale jeszcze kiedyś całą ojcowiznę przegrasz...

— A zobaczysz, że nie przegram... A jak nie wierzysz, to się załóżmy. I już Jędrzej wyciągał łapę. A żona tylko z politowaniem głową kiwała.

Bywało jednak i gorzej. Pojechał kiedyś Jędrzej do miasteczka, zostawiając żonę w chalupie. Aż tam go jakiś frant miejski ocyganił i zaproponował wymyślne zakłady. Widać, że mu już przed tym powiedzieli jak Jędrzejowi zagrać, żeby skakał. Kto przegrał — miał oddać drugiemu nakrycie głowy. Wygrał mieszczuch i zabrał chłopu jego nowy kaszkiet. Ale i Jędrzejowi szczęście się w końcu uśmiechnęło. Wziął więc mieszczuchowi jego grymaśny kapelusik i wraca do domu.

Upał był wielki, słońce leje zgóry potoki żaru, więc nijako jechać chłopu z gołą głową. Wdział więc na łeb miejski kapelusik, cały biały, z jakąś kolorową wstęgą i piórkiem. Patrzą się ludziska i śmieją.

— Zakładacz, coś sobie na łeb założył? — krzyczą po wsi.

— Tatusiu, strach na wróble jedzie wozem — piszczą prześmiewając się dzieci i wytykają palcami Jędrzeja.

Markotno się zrobiło chłopu, więc zaciął konia i tęgim klusem jedzie do domu. Ale tam się dopiero zaczęło. Bo Jędrzejowa, jako że to kobieta była w gorącej wodzie kąpana, nie bawiła się w długie ceregiele, tylko mężowi zaraz to czupiradło ze łba zdarła i jeszcze mu po plecach nakładła...

Wszystko to jednak szło na marne i nikt Jędrzejowi nie potrafił ze łba wybić tych zakładów. Ale przyszła wreszcie kiedyś i kryska na Matyska.

Jakoś niedługo po Trzech Królach wybrał się był Jędrzej w drogę do gminy. Załatwił sprawę prędko i pomyślnie, a że setnie przemarzył w drodze wpadł do pięknego budynku domu ludowego, aby krztynę wytchnąć i posiedzieć w miłym cieple.

W dużej sali, pięknie przystrojonej świeczyną i kolorową bibułą, rojno było i gwarnie. Starsi gaworzyli o sprawach gospodarskich, młodzież przekomarzała się wesoło. Przybyłego przywitano przyjaźnie i zaproszono do kółka gospodarzy, omawiających właśnie sprawę zbiorowego zakupu odbiorników radiowych dla całej wsi. Nie wysłuchał jednak Jędrzej do końca co o tym radiu gadano, bo oto zobaczył kuma, co był szmat czasu nie widział. Dalejże więc ścisnąć i opowiadać.

Tymczasem w obszernej sali rozległ się energiczny głos prezesa miejscowego Koła Młodzieży, proszący o ciszę, gdyż za chwilę rozpocznie się specjalna audycja radiowa dla wsi.

— Usłyszemy wszyscy — mówił młody prezes — przemówienie gospodarza z naszej gminy, Jana Surówki z Domaniewic, który będzie mówił z Warszawy o tym, jak to się jego cała wieś rodzinna radiofonizowała.

Przetarł Jędrzej oczy ręką i myśli: co, u licha, albo on jest głupi, albo ja... Przecież z kumem Surówką rozmawiał przed paru minutami, a do Warszawy trzeba jechać końmi do stacji i potem koleją conajmniej z sześć godzin.

Zerwał się więc z ławy zaperzony i krzyczy:

— Ludzie, nie wiercie mu, nie będzie Surówka gadał za chwilę z żadnej Warszawy. Ja wam to mówię...

— Ej, Jędrzeju, nie bądźcie uparci — uśmiechnął się prezes, a w jego bystrych oczach zalśniły jakieś figlarne błyski. — A może się jednak założymy, że za chwilę usłyszycie głos Surówki z Warszawy?

Jędrzejowi w to graj. Ani się zastanowił, że warunek zakładu był dla niego niezwykle ciężki: oto w wypadku gdyby przegrał, miał się zobowiązać nie zakładać przez cały rok. Ale gdzież tam rozumował, może przegrać...? Przecież w dziesięć minut i najszybszym samolotem nie można się do Warszawy dostać...

Na sali zapadła cisza. A po chwili dźwięczny głos, rozbrzmiewający z głośnika, zapowiedział przemówienie Jana Surówki. Trzeba przyznać, że Jędrzej w tej chwili gotów był przypuszczać, że jednak cudy zdarzają się i w roku pańskim 1938.

Znajomy głos kuma Surówki opowiadał w jaki sposób mieszkańcy Domaniewic zakupili odbiorniki i ile teraz zawdzięczają słuchaniu radia. A potem wymieniono szereg nazwisk znanych Jędrzejowi gospodarzy, którym przyznano odznaczenia, dyplomy i premie pieniężne za zjednywanie nowych abonentów radiowych.

Długo Jędrzej nie mógł wyjść ze zdumienia, aż mu kum Surówka, który się znów znalazł w własnej osobie, wyjaśnił, że jego przemówienie, wygłoszone przed paru dniami w Warszawie na zaproszenie Polskiego Radia, nagrano na specjalnych płytach i dopiero dzisiaj z nich puszczaono. — Tam w radio, widzicie, to głos ludzki trzymają tak, jak my, nieprzymierzając, konia w stajni. Kiedy trzeba, to go biorą do roboty...

— Słuchajcie, Jędrzeju, — mówił dalej kum — słowo się rzekło, kobyłka u plotu. Ale nie markoccie się, coś wam poradzę. Nie będziecie się przez rok zakładali, to prawda. Ale ja mam inną myśl, możebyście się tak wzięli do zakładania... radia. Zobaczycie — zażartował — że to większa przyjemność, niż w miejskim kapelusiku do chałupy wracać...

Pokraśniał trochę Jędrzej i wyciągnął do kuma rękę.

— Nie wolno mi się zakładać, to się z wami nie założę, ale i tak zobaczycie, że już niedługo i w moich Larotach nie będzie gospodarza, co by nie miał radia. Albośmy to, lasociańscy, gorsi od domaniewickich...? Ale wiecie, kto się z tego całego radia najbardziej ucieszy? — Moja baba, bo już jej w żadnym zakładzie nie przegram... No, bywajcie zdrowi kumie, a z tym radziem toście mi naprawdę dogodzili.

A jadąc do rodzinnej wsi obmyślał sobie, jakimi słowami przekona gospodarzy, żeby jeszcze tej zimy zaopatrzyli się wszyscy w odbiorniki radiowe.

Pre numerujcie

„Radio na wsi“

DACHY WSZYSTKICH CHAŁUP CZEKAJĄ NA ANTENY

(ZE SPOSTRZEŻEN INSTRUKTORA RADIOWEGO)

Chyba nikt nie śmie twierdzić, że radio, jeden z najpoważniejszych wynalazków XX-wieku, spotkało się z wielkimi trudnościami w zdobywaniu powszechnego uznania. W porównaniu z innymi wynalazkami radio rzeczywiście kroczy siedmiomilowymi butami. To trzeba bezsprzecznie uznać. Nie dawno, bo zaledwie parę lat temu, kiedy radio nabywali bogatsi i bardziej uświadomieni ludzie, kiedy obserwowało się stosunek chłopca do radia, to refleksje zapowiadały się nie bardzo obiecująco.

Pamiętam, kiedy w jednej z wiosek nauczyciel szkoły powszechnej zainstalował sobie radiodbiornik — szły tajemne, podawane z ust do ust wieści jakoby nauczyciel sprowadzał nieszczęście i podejrzewano go, że jest w zмовie z złymi duchami.

— Wita co? — powiada do swoich sąsiadów jeden z gospodarzy — byłem jo dziś u naszego pana, względem swoi Zośki, byliśwa w szkole, rozmawiamy o dzieuse, a tu slyse coś ci pieknie gro, to trochę godo, to śpiwo. Jo tu z nim godom, a prawie nic nie wiem o cem godomy, ino słuchom i myślę sobie — chto tam tak śpiwo, to znowu gro. Aż się ośmieliłem i pytom się, chto tam u pana gro i śpiwo? Wziół ci mnie pon nauczyciel, pokazuje mi malutką skrzyneckę i powiada — to gro i śpiwo. To się nazywa radyjo.

— A jo tam już mu wcale nie wierze, wystawił se jakieś tycki, zawiesił druty i Pana Boga obroso, rzekł jeden ze słuchających. Tyle już zyje Bogu dzięki i takich niescęś nie widziołem, częste burze i pioruny, kto to winien czy to nie radyjo, zaznaczył drugi.

— Wita co! Poco mamy narzekać, chodźwa dziś w nocy do nauczyciela. te tycki i druty zściągnijwa i potopwa w stawie.

Tak było zaledwie kilka lat temu. A dziś jakiesz się ogromnie zmieniło. Ci sami gospodarze posiadają radiodbiorniki i są jego propagatorami. Niedawno kiedy jako działacz społeczny namawiałem do kupna radia — ludzie patrzyli na mnie jakimś dziwnym wzrokiem, uważali, że popełniałem grzech. Dosłownie — grzech...

Jak szybko odbywał się proces ulepszania i udoskonalania sprzętu radiowego i zasięgu fal, tak jeszcze szybciej narastało przychylnie ustosunkowanie się wsi do radia.

Dziś radio jest nawet w tej chałupie, gdzie gospodarz uprawia rolę jeszcze drewnianą broną. Rozsiadła się powabnie antena nad strzechą, by nieść wieści i służyć słuchającym przy starej naftowej lampie. Dziś kiedy na kursach mówi się o radiofonizacji wsi, nie ma żadnych sprzeciwów, przeważnie z całą stanowczością społeczeństwo wiejskie uznaje radio jako najpotrzebniejszą rzecz dla rolnika.

— Dobrze pan instruktor mówi o radiu, wiemy, że to jest najpotrzebniejsza rzecz, powiada jeden gospodarz, zabierając głos w dyskusji.

— Pewnie, ja tam zamiast gazetę, kupilem sobie radio, dorzuca drugi. Chociaż kosztuje to parę złotych, ale warto... I muzyka jest jak należy, i o rol-

nictwie gadają, i co się dzieje w państwie, zagranicą, a i jeszcze jedna ważna rzecz to, to, że radio jest nawet i piorunochronem.

Tak. Naprawdę mądrze mówią gospodarze, to też i u nich wyżej stoi gospodarstwo, wiele ulepszeń, są mądrzejsi. Radiofonizacja wsi idzie dziś szybkim krokiem. Przybywają masowo odbiorniki do wsi, antena na wszystkich dachach przestaje być wyjątkiem.

Rośnie świadomość chłopa. Rośnie ona w stosunku do radia, rośnie w ogóle. Każdy rozsądniejszy gospodarz wie przecież, że trza już wyjść po za opłatki swej wsi, trzeba wejść w Państwo, ale żeby wejść trzeba znać drogę i radio jest tu jednym z najważniejszych czynników, który tę drogę wskazuje i wytycza.

Hasłem naszym winno się stać „ANTENA NA KAŻDYM WIEJSKIM DACHU”. Nie mało tu będą mieli pracy więcej działacze społeczni, którzy naprawdę chcą dla wsi coś pożytecznego zrobić.

Dziś, jeżeli chodzi o potęgę Państwa, wieś musimy podciągnąć przede wszystkim wzwyż, pod względem kulturalnym i materialnym. Dlatego musimy użyć wszelkich możliwości i środków, nie zapominajmy więc o jednym z najważniejszych czynników, jakim jest radio.

Jako pracownik radiofonizacji na terenie wsi, stwierdzam, że praca ta nie jest zbyt trudna, przeciwnie jest owocna i wdzięczna. Jestem przekonany, że spotkam się ze zrozumieniem u działaczy społecznych, którzy narzecie i ten odcinek pracy wezmą sobie jako odpowiedzialny. To przecież szerokie pole do konkretnej działalności.

CZ. S.

RADIO POMOGŁO

W rodzinie Bednarków nigdy spokoju nie było. Stary Piotr ciągle się upijał, zaniedbywał wszelkie czynności w gospodarstwie, a nawet zaczął sprzedawać morgów. Robiło się coraz gorzej, zadłużał się Piotr po same uszy. Przychodziło do tego, że zaczął nawet energicznie wyganiać swoją żonę z domu wraz z osiemnastoletnim Kazikiem, który to podobno, tak przynajmniej mawiał stary Piotr, trzymał stronę matki.

Dziwowali się temu ludzie i prawie nic więcej. Czasem się tylko który z gospodarzy odezwał — oj marnujecie to gospodarstwo, jak się i Boga nie boicie.

— Co was to może obchodzić, moje jest i basta! Stary Piotr wiele sobie gadać nie dał, był honorny i uważał, że dobrze robi.

Z politowaniem patrzył na postęпки ojca Kazik. Ale cóż, był bezsilny. Uświadamiał się coraz więcej w Kole Młodzieży, radził się nieraz matki i ludzi jak przeciwdziałać temu, lecz nie było środka. Niech się tylko odważy coś odezwać, to zaraz go stary oburknął.

Kazik jednak był pewny, że musi znaleźć środek aby ojca nawrócić z błędnej drogi. I uważał, że jeżeli w ciągu najbliższych miesięcy nie zaradzi to już będzie źle. To można było z miejsca przewidzieć, bo stary zaczął już codziennie do karczmy chodzić.

Radząc się kiedyś nauczycielki wpadli na bardzo ciekawy pomysł.

— Ja już nieco ojca poznałam — powiada nauczycielka — to jest czło-

wiek wartościowy i mógłby wiele zrobić, żeby pozbył się nałogów pijaństwa i mógł zapoznać się z życiem społecznym. Tu trzeba znaleźć taki środek, aby ojciec przebywał więcej w domu — powiada — i ponieważ gazety wiele nie skutkują radziłabym założyć radio, bo stary ogromnie lubi muzykę.

Radio. Ileż to razy Kazik mówił do ojca by kupił odbiornik radiowy. Tu zawsze słyszał tylko odpowiedź — ty głupi, ja ci dom, radia są dla tych co mają posady...

Teraz nie nie mówiąc ojcu postanowili z matką kupić radio i założyć. Nabyli na raty na poczcie „Detefon“.

Stary Piotr mocno się początkowo denerwował i kłął.

— Ani grosza nie dam, ja wam dam radia!

W kilka tygodni po fackie nieco się zmieniło u Bednarków, stary już mniej zaczął wychodzić do karczmy, a więcej począł słuchać radia. I w niedługim czasie tak się z nim zżył, że jak tylko miał czas kładł słuchawki na uszy.

Sąsiedzi i we wsi wprost wierzyć nie chcieli, że radio odzwyczaiło Bednarka pijaństwa. Tak jednak się stało faktycznie.

Dziś Bednarek już nie tylko nie pije, ale począł nawet czynnie we wsi pracować, zorganizowawszy Kółko Rolnicze, gdy przed rokiem prócz karczmy nie więcej dla niego nie istniało.

K. A.

W OBRONIE PRZED KLĘSKĄ POŻARU

Wieś polska, zabudowana prymitywnie, a przy tym najczęściej z łatwopalnych materiałów, kryta strzechą, lub gontem w wysokim stopniu narażona jest na niebezpieczeństwo pożaru. Często się w gazetach czyta, że wskutek małej iskierki, przez nieuwagę gdzieś w stodole zaproszonej, gorzeje wieś cała, trawiąc doszczętnie dobytek wszystkich jej mieszkańców. Zaproszony bowiem ogień, trafiając na łatwopalny materiał, szerzy się z gwałtowną szybkością, przy pomocy wiatru z łatwością przerzucając się na sąsiednie budynki.

Jak wielkim niebezpieczeństwem dla wsi jest klęska pożaru, zdaje sobie sprawę każdy jej mieszkaniec. Zdawałoby się wobec tego, że znani z przezorności mieszkańcy wsi poczynią wszystko, aby na wypadek pożaru ponieść jak najmniejsze straty, a przynajmniej nie stracić całego dobytku.

Budynki, a nawet inwentarz są przeważnie ubezpieczone. Za spalone budynki rolnik otrzymuje odszkodowanie. Ale to, co znajduje się w domu mieszkalnym, nie podlega przecież ubezpieczeniu i tu straty ponosi wyłącznie posiadacz spalonego domu.

Trudno, aby mieszkanie pozbawione było sprzętów, ale nie powinno być w nim tych rzeczy, które bezpieczniej jest ulokować gdzieindziej. Mamy tu na myśli oszczędności pieniężne.

Często się w gazetach czyta, że tu, czy ówdzie spaliła się zagroda a wraz z nią inwentarz żywy i martwy i wszystko to, co w mieszkaniu było, nie wyłączając uciulanego grosza na tak zwaną „czarną godzinę“, który przechowywany był w kufierku, skrzyni, lub w innym jakimś prymitywnym schowku. Pogorzelec stracił wszystko, co zabiegiem, skrzętnością, przeczor-

nością i wielu latami ciężkiej pracy zaoszczędził. Choć za spaloną chałupę wypłaci mu odszkodowanie, to spalonych pieniędzy nikt mu nawet w części nie zwróci.

Płynie stąd nauka, że pieniądze w domu przechowywać nie należy. Trzeba je przechowywać tam, gdzie one nie ulegają zniszczeniu, a takim miejscem przechowania, miejscem pewnym, bezpiecznym i zasługującym na zaufanie jest Poczta Kasa Oszczędności, w skrócie P.K.O. zwana.

P.K.O., mając na względzie ochronę mienia mieszkańców Polski, prowadzi dział wkładów oszczędnościowych. Wkładcą może być każdy, kto wpłaci bodaj jedną złotówkę. Każdy wkładca, po wpłaceniu tej jednej złotówki, otrzymuje książeczkę oszczędnościową P.K.O., na którą wpłacać może bez żadnych ograniczeń wszystkie swoje najdrobniejsze nawet oszczędności.

Chociaż centrala P.K.O. mieści się w Warszawie, a oddziały jej w większych miastach prowincjonalnych, to jednak posiadacz książeczki oszczędnościowej P.K.O. nie potrzebuje jeździć ani do Warszawy, ani do innych większych miast, a oszczędności swoje może wpłacać i wyjmować w każdym urzędzie pocztowym. Jest to wielkie udogodnienie, którego nie dają żadne inne kasy, bo urząd pocztowy mieści się albo w tej samej wsi, albo w sąsiedniej osadzie.

W P.K.O. pieniądze nigdy nie ulegną zniszczeniu. Nikt ich stamtąd nie zabierze. Nawet wtedy kiedy prawy posiadacz książeczki zgubi ją, lub mu ją ukradną, to i wówczas swoich pieniędzy nie straci. Znalazca, czy złodziej nie podejmie oszczędności, bo P.K.O. przy wypłacie wymaga przedstawienia dowodu osobistego, lub legitymacji z fotografią, a takimi dowodami wykazać się może tylko prawy właściciel książeczki.

O zaginięciu książeczki prawy jej właściciel zawiadomi tylko P.K.O. Zostanie ona unieważniona, a posiadacz oszczędności otrzyma nową książeczkę, w której wpisana będzie taka sama suma uciulanych pieniędzy, jaka była w starej książeczce.

Gromadzenie oszczędności w P.K.O. jest nie tylko pewnym zabezpieczeniem ich przed zniszczeniem, ale i stanowi dobry interes. Zaoszczędzone w P.K.O. pieniądze są oprocentowane i wskutek tego przynoszą stały dochód.

Wszystko to przemawia za tym, aby oszczędzać tylko w P.K.O. Wiedzą o tym znakomicie świetlejsi gospodarze, lokując w tej największej w Polsce skarbnicy oszczędności swoje przez wiele lat ciulane pieniądze.

NOWY PLAN LOTERII KLASOWEJ

Od Dyrektora Polskiego Monopolu Loteryjnego otrzymaliśmy następujący komunikat:

Nawiązując do wyjaśnienia udzielonego prasie przed kilku dniami doszedłem do przekonania, że do pewnego stopnia można pogodzić dążenia graczy obu rodzajów, mianowicie powiększając ilość wygranych kosztem ich wysokości, zachować jednak możliwość wygrania na jeden los większej kwoty. Polega to na tym, że zachowując wysokość dotychczasowych wygranych, a nawet po części je podwyższając, dzieli się los na większą ilość części z tym jednak, że cena części losu nie będzie zmieniona. W 41 więc loterii los podzielony będzie na 5 części. Każda część kosztować będzie 10 zł. Ogól-

na ilość losów zmniejszona będzie ze 195.000 do 160.000. Wygrana milion złotych jest zachowana. Główna wygrana I-ej klasy wynosić będzie 100.000 zł., II — 125.000, w III — 150.000. W ten sposób na jedną część losu przypadnie wygrana mniejsza w IV kl. zamiast 250.000 200.000 zł., w I-ej klasie zamiast 25.000 zł. 20.000, w II klasie 25.000 zł. bez zmiany, w III klasie zamiast 25.000 — 30.000 zł., ale z drugiej strony zamiast jak dotychczas czterech wygrywających, będzie ich pięciu. Szanse wygrania zatem dla wszystkich graczy powiększają się o 25%.

Oczywiście najniższa wygrana powiększona jest do 62,50 zł., tak aby po potrąceniu 20 odpowiadała ona cenie losu do klasy następnej. W ten sposób więc powiększona zostaje ilość wygranych, a z nią i szanse wygrania, a jednocześnie pozostawia się możliwość wygrania całego miliona — 100.000, a nawet 125.000 i 150.000 zł. Jeżeli więc ktoś chce wygrać większą sumę może wziąć wszystkie 5 części losu.

Nie dałoby się tego drugiego osiągnąć prostym rozbiciem wygranych na mniejsze kwoty. Mam wrażenie, że tym nowym sposobem zadowolni się jeżeli nie wszystkich graczy, to w każdym razie znaczną ich część. Z tą myślą wprowadza się na próbę ten nowy system oparty na zasadzie, iż zwiększa się ilość mniejszych wygranych, zachowuje się jednocześnie możliwość wygrania większych sum.

PROGRAMY POLSKIEGO RADIA W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA.

Godz. 6.15 —	Katowice rozpoczynają program poranny, pozostałe rozgłośnie są nieczynne do godz. 8.00
Godz. 8.00 — 8.05	Sygnal czasu i pieśń
„ 8.05 — 8.15	Dziennik poranny
„ 8.15 — 9.00	Wiadomości wiejskie
„ 9.00 — 10.30	Nabożeństwo wraz z kazaniem
„ 10.30 — 11.30	Muzyka
„ 11.30 — 11.57	Opowiadanie z życia
„ 11.57 — 12.03	Sygnal czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie
„ 12.03 — 2.45	Muzyka, w przerwie pogadanka o teatrze i wygłaszanie prozy
„ 2.45 — 3.45	Program dla wsi
„ 3.45 — 4.05	Program dla dzieci (Wszystkiego po trochu)
„ 4.05 — 4.45	Muzyka
„ 4.45 — 5.00	Powieść mówiona
„ 5.00 — 7.00	Muzyka (w przerwie Chwila Biura Studiów)
„ 7.00 — 7.35	Słuchowisko
„ 7.35 — 8.35	Muzyka
„ 8.35 — 8.40	Program na dzień następny
„ 8.40 — 8.50	Opowiadanie o ostatnich wydarzeniach politycznych
„ 8.50 — 9.00	Dziennik wieczorny
„ 9.00 — 9.15	Wiadomości sportowe
„ 9.15 — 10.00	Wesoła audycja
„ 10.00 — 10.50	Muzyka i opowieści o muzykach, poczem ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat o pogodzie.

Warszawa I (Raszyn) kończy swój program. Pozostałe rozgłośnie pracują do godz. 11.30. Warszawa II (Mokotów) w niedzielę i święta pracuje po południu od godz. 2.45 do godz. 5.00 i od godz. 10.00 do godz. 1.00 w nocy.

AUDYCJE PORANNE W DNI POWSZEDNIE

- Godz. 6.15 — 6.20 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“
 „ 6.20 — 6.40 Gimnastyka
 „ 6.40 — 8.00 Muzyka, w przerwie o godz. 7.00 dziennik poranny
 „ 8.00 — 8.10 Audycja dla szkół
 „ 8.10 — 11.15 Przerwa dla wszystkich rozgłośni.

AUDYCJE POŁUDNIOWE, POPOŁUDNIOWE I WIECZORNE

P O N I E D Z I A Ł E K

- Godz. 11.15 — 11.40 Audycja dla szkół — dla dzieci starszych
 „ 11.40 — 11.57 Pogadanka o różnych rzemiosłach
 „ 11.57 — 12.03 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie
 „ 12.03 — 1.00 Audycja południowa.

P r z e r w a: Dla Warszawy I (Raszyn) do godz. 3.30, dla Łodzi do godz. 2.00, dla Krakowa i Lwowa do godz. 1.45, dla Wilna, Katowic, Poznania i Torunia od 2.45 do godz. 3.30; Warszawa II (Mokotów) czynna jest od godz. 1.00 do 4.15. Identyczne przerwy w pracy rozgłośni nastąpią we wtorki, środy i piątki.

- Godz. 3.30 — 3.45 Wiadomości gospodarcze
 „ 3.45 — 4.15 Z pieśnią po kraju
 „ 4.15 — 4.50 Muzyka
 „ 4.50 — 5.00 Pogadanka
 „ 5.00 — 5.15 Odczyt
 „ 5.15 — 5.50 Muzyka
 „ 5.50 — 6.10 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
 „ 6.10 — 6.30 Muzyka
 „ 6.30 — 6.55 Program na dzień następny
 „ 6.55 — 7.00 Program dla wsi
 „ 7.00 — 7.30 Audycja żołnierska w I i III poniedziałek, audycja strzelecka w II i IV poniedziałek miesiąca, w V — muzyka
 „ 7.30 — 7.50 Pogadanka
 „ 7.50 — 8.00 Pogadanka o wydarzeniach bieżących
 „ 8.00 — 9.40 Muzyka, w przerwie o 8.45 dziennik wieczorny i pogadanka
 „ 9.40 — 10.00 Opowiadanie o nowych wydawnictwach
 „ 10.00 — 10.50 Muzyka, poczem ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat o pogodzie. Warszawa I (Raszyn) kończy swój program o godz. 11.00, pozostałe rozgłośnie o godz. 11.30. Warszawa II (Mokotów) czynna jest wieczorem od godz. 6.00 do 8.00 i od 10.00 do 12.00 w nocy.

W T O R E K

- Godz. 11.15 — 11.40 Audycja dla szkół — dla dzieci młodszych
 „ 11.40 — 11.57 Muzyka

- Godz. 11.57 — 12.03 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie
- „ 12.03 — 1.00 Audycja południowa.
- P r z e r w a: (Jak w programie poniedziałkowym).
- Godz. 3.30 — 3.45 Wiadomości gospodarcze
- „ 3.45 — 4.05 Program dla dzieci
- „ 4.05 — 4.15 Przegląd finansowo-gospodarczy
- „ 4.15 — 4.50 Muzyka
- „ 4.50 — 5.00 Pogadanka
- „ 5.00 — 5.15 Opowiadanie podróżnicze
- „ 5.15 — 5.50 Muzyka
- „ 5.50 — 6.00 Pogadanka o przyrodzie
- „ 6.00 — 6.10 Wiadomości sportowe
- „ 6.10 — 6.25 Skrzynka techniczna (odpowiedzi na listy słuchaczy)
- „ 6.25 — 6.30 Muzyka, poczem program na dzień następnny
- „ 6.35 — 7.00 Program dla wsi
- „ 7.00 — 7.50 Wieczór literacki
- „ 7.30 — 10.50 Muzyka, w przerwie o godz. 7.50 pogadanka, a o godz. 8.45 dziennik wieczorny i pogadanka
- „ 10.50 — 11.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat o pogodzie. Warszawa I (Raszyn) kończy swój program, a pozostałe rozgłośnie pracują do godz. 11.30. Warszawa II (Mokotów) pracuje wieczorem od godz. 6.00 do 8.00 i od 10.00 do 12.00 w nocy.

Ś R O D A

- Godz. 11.15 — 11.40 Audycja dla szkół — dla dzieci młodszych
- „ 11.40 — 11.57 Muzyka
- „ 11.57 — 12.03 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie
- „ 12.03 — 1.00 Audycja południowa.
- P r z e r w a: (Jak w programie poniedziałkowym)
- Godz. 3.30 — 3.45 Wiadomości gospodarcze
- „ 3.45 — 4.00 Program dla dzieci
- „ 4.00 — 4.15 Skrzynka językowa w I i III środę, „Uczmy się mówić”, w II i IV środę miesiąca
- „ 4.15 — 4.50 Muzyka
- „ 4.50 — 5.00 Pogadanka
- „ 5.00 — 5.15 Odczyt o wojsku
- „ 5.15 — 5.50 Muzyka
- „ 5.50 — 6.00 Pogadanka
- „ 6.00 — 6.10 Wiadomości sportowe
- „ 6.10 — 6.30 Muzyka, poczem program na dzień następnny
- „ 6.35 — 7.00 Program dla wsi
- „ 7.00 — 7.20 Wygłaszanie prozy
- „ 7.20 — 7.35 Muzyka
- „ 7.35 — 7.50 Odczyt
- „ 7.50 — 8.00 Pogadanka
- „ 8.00 — 8.45 Muzyka
- „ 8.45 — 9.00 Dziennik wieczorny, poczem pogadanka.
- „ 9.00 — 10.50 Muzyka, w przerwie o godz. 9.45 wygłaszanie poezji

Godz. 10.50 — 11.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat o pogodzie. Warszawa I (Raszyn) kończy swój program, pozostałe rozgłośnie pracują do godz. 11.30. Warszawa II (Mokotów) pracuje wieczorem od godz. 6.00 do 8.00 i od 10.00 do 12.00 w nocy.

C Z W A R T E K

Godz. 11.15 — 11.40 Audycja dla szkół — poranek muzyczny
„ 11.40 — 11.57 Muzyka
„ 11.57 — 12.03 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie
„ 12.03 — 1.00 Audycja południowa.
P r z e r w a: Dla Warszawy I (Raszyn) do godz. 3.30, dla Łodzi do godz. 2.00, dla Lwowa do 1.45, dla Krakowa od 1.10 do 1.45, dla Wilna, Katowic, Poznania i Torunia od 2.45 do 3.50. Warszawa II (Mokotów) czynna jest od godz. 1.00 do 4.15.

Godz. 3.30 — 3.45 Wiadomości gospodarcze
„ 3.45 — 4.15 Pogadanki o muzyce
„ 4.15 — 4.50 Muzyka
„ 4.50 — 5.00 Pogadanka
„ 5.00 — 5.15 Omówienia książek, rozmowy z uczonymi, reportaże z pracowni naukowych
„ 5.15 — 5.50 Muzyka
„ 5.50 — 6.10 Poradnik sportowy, poczem wiadomości sportowe
„ 6.10 — 6.25 Skrzynka ogólna (odpowiedzi na listy słuchaczy)
„ 6.25 — 6.30 Muzyka, poczem program na dzień następnny
„ 6.35 — 7.00 Program dla wsi
„ 7.00 — 7.30 Słuchowisko
„ 7.30 — 7.50 Muzyka
„ 7.50 — 8.00 Pogadanka
„ 8.00 — 9.45 Muzyka, w przerwie o godz. 8.45 dziennik wieczorny i pogadanka
„ 9.45 — 10.00 Szkic literacki
„ 10.00 — 10.50 Muzyka
„ 10.50 — 11.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat o pogodzie. Warszawa I (Raszyn) kończy swój program, a pozostałe rozgłośnie pracują do godz. 11.30. Warszawa II (Mokotów) pracuje wieczorem od godz. 6.00 do 8.00 i od 10.00 do 12.00 w nocy.

P I Ą T E K

Godz. 11.15 — 11.40 Audycja dla szkół — dla dzieci starszych
„ 11.40 — 11.57 Muzyka
„ 11.57 — 12.03 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie
„ 12.03 — 1.00 Audycja południowa.

P r z e r w a: (Jak w programie poniedziałkowym).

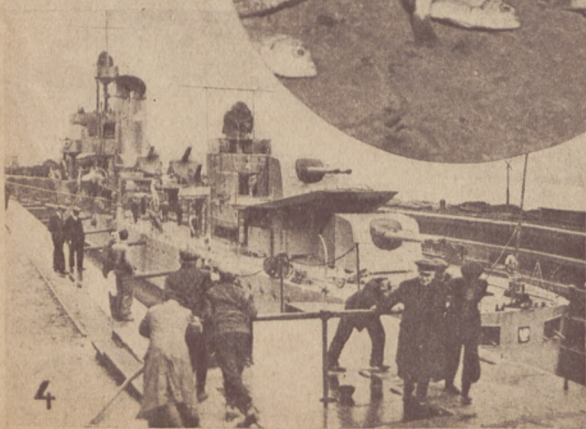
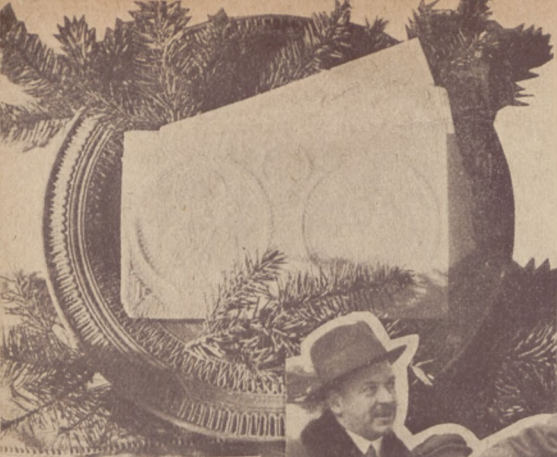
Godz. 3.30 — 3.45 Wiadomości gospodarcze
„ 3.45 — 4.00 Audycja dla dzieci
„ 4.00 — 4.15 Rozmowy z chorymi
„ 4.15 — 4.50 Muzyka
„ 4.50 — 5.15 Pogadanki
„ 5.15 — 5.50 Muzyka

- Godz. 5.50 — 6.00 Opowiadanie o nowych wydawnictwach
 „ 6.00 — 6.10 Wiadomości sportowe
 „ 6.10 — 6.30 Muzyka
 „ 6.30 — 6.35 Program na dzień następny
 „ 6.35 — 7.00 Program dla wsi
 „ 7.00 — 7.30 Słuchowisko
 „ 7.30 — 7.50 Muzyka
 „ 7.50 — 8.00 Pogadanka
 „ 8.00 — 10.50 Muzyka, w przerwie o godz. 8.45 dziennik wieczorny i pogadanka
 „ 10.50 — 11.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i wiadomości o pogodzie. Warszawa I (Raszyn) kończy swój program, a pozostałe rozgłośnie pracują do godz. 11.30. Warszawa II (Mokotów) czynna jest wieczorem od godz. 6.00 do 8.00 i od 10.00 do 12.00 w nocy.

S O B O T A

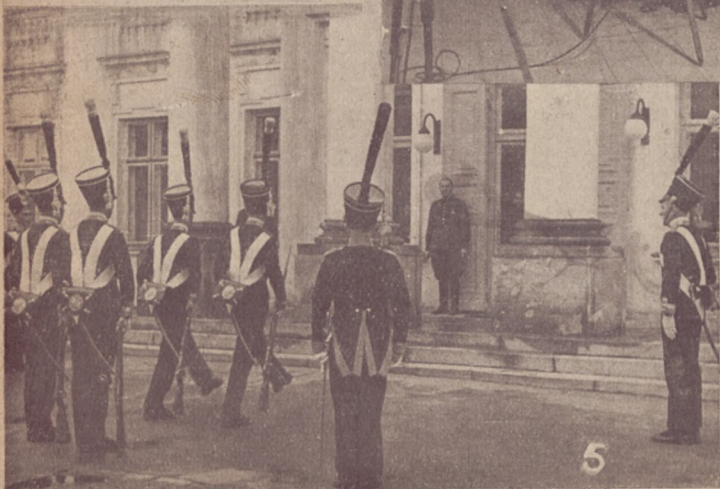
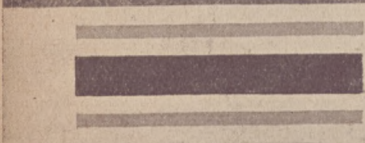
- Godz. 11.15 — 11.40 Audycja dla szkół — „Śpiewajmy piosenki”
 „ 11.40 — 11.57 Muzyka
 „ 11.57 — 12.03 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie
 „ 12.03 — 1.00 Audycja południowa.
 P r z e r w a: dla Warszawy I (Raszyn) do godz. 3.30, dla Łodzi do godz. 3.00, dla Krakowa i Lwowa do godz. 1.45, dla Katowic, Poznania, Wilna i Torunia od godz. 2.45 do 3.30. Warszawa II (Mokotów) czynna jest od godz. 1.00 do 4.15.
- Godz. 3.30 — 3.45 Wiadomości gospodarcze
 „ 3.45 — 4.15 Słuchowisko dla dzieci
 „ 4.15 — 4.50 Muzyka
 „ 4.50 — 5.00 Pogadanka
 „ 5.00 — 5.50 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie w I sobotę, opowieści o polskich malarzach i muzyka w II, III i IV-tą sobotę miesiąca
 „ 5.50 — 6.00 Omówienie programu na cały tydzień
 „ 6.00 — 6.10 Wiadomości sportowe
 „ 6.10 — 6.15 Pogadanka społeczna
 „ 6.15 — 6.30 Muzyka
 „ 6.30 — 6.35 Program na dzień następny
 „ 6.35 — 7.00 Program dla wsi
 „ 7.00 — 7.50 Audycja dla Polaków za granicą
 „ 7.50 — 8.00 Pogadanka
 „ 8.00 — 9.45 Muzyka, w przerwie o godz. 8.45 dziennik wieczorny i pogadanka
 „ 9.45 — 10.00 Wesole słuchowisko
 „ 10.00 — 10.50 Muzyka, poczem ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat o pogodzie. Warszawa I (Raszyn) kończy swój program o godz. 11.00, Łódź o godz. 12.30, a pozostałe rozgłośnie o godz. 11.30. Warszawa II (Mokotów) czynna jest wieczorem od godz. 6.00 do 8.00 i od 10.00 do 1.00 w nocy.

1. Minister Pracy i Op. Społ. Marian Żyndram Kościalkowski zbiera datki na gwiazdkę dla bezrobotnych. 2. Uroczystość poświęcenia 100 nowowzbudowanych szkół na Wileńszczyźnie. 3. Rybacy polscy na Wybrzeżu. 4. i 5. Obrazki wojenne z Dalekiego Wschodu.





1. 2. — Młodzież wiejska na defiladzie w Warszawie w dniu Święta Narodowego. 3. Oddział Związku Młodzieży Wiejskiej z terenu Woj. Łódzkiego



ufundował karabiny dla wojska. 4. Młodzież łowicka przed mikrofonem Polskiego Radia z okazji uroczystości całkowitego radiofonizowania msi Otolice. 5. Zmiana warty w historycznych mundurach przed pałacem w Belwederze.